

D jak Dynia Dorota

Chyba żaden owoc nie lubił jesieni tak, jak Dynia Dorota. Dorota była baaaaardzo duża. Na pewno była największym warzywem w całej gromadce mieszkającej na naszej grządce. Miała mnóstwo przyjaciół, wszyscy bardzo ją cenili i lubili przebywać w jej towarzystwie. Podczas wspólnych wieczorów pełnych gier i zabaw, śmiali się do rozpuku.

To właśnie jesienią mamusie bardzo chętnie karmiły swoje maluszki przecierem z dyni. Dzieci za nim przepadały. Nic w tym dziwnego. Jego smak był naprawdę wyjątkowy. Dodatkowo przecier miał piękny, pomarańczowy kolor. Zupełnie jak jesienne liście!

Pewnego jesiennego poranka Dynia Dorota wybrała się do miasta, do swojej ulubionej kawiarni. Pod drodze zbierała żołędzie i kasztany.

– Jak tylko wrócę do domu, będę mogła zrobić z nich wesołe ludziki i zwierzątka – myślała sobie.

Po wypiciu aromatycznej kawy Dorota postanowiła coś zjeść. Dziarsko przeszła na drugą stronę ulicy i skierowała swe kroki prosto do piekarni. Dorota bardzo lubiła oglądać fantastyczne wyroby cukiernicze na wystawie: dyniowe ciastka i bułeczki z konfiturą dyniową, które codziennie rano piekł sympatyczny cukiernik Dawid.

– A może ja też mogłabym spróbować swoich sił w pieczeniu takich doskonałych, dyniowych pyszności? – pomyślała Dorotka, wchodząc do lokalu.

– Dzień dobry cukierniku Dawidzie. Jestem Dynia Dorota. Codziennie oglądam na wystawie Twoje wypieki i jestem zachwycona tym, jak smakowicie one wyglądają! Czy mogę też spróbować i upiec Ci coś dobrego? – zapytała.

– Proszę bardzo – zgodził się Dawid z uśmiechem – załóż tylko fartuszek, żeby się nie ubrudzić. I uważaj, żeby nie oparzyć się o gorący piekarnik. Daj mi znać jak skończysz.

Dorota roześmiała się donośnie i pełna wdzięczności upiekła duże dyniowe babeczki. Była z nich bardzo dumna. Postanowiła następnego dnia zanieść je swoim przyjaciołom, w szczególności Marchewce Marcie, która ostatnim razem poczęstowała ją pysznym ciastem marchewkowym.

– Wróć do nas jeszcze Dorotko! – zawołał za nią cukiernik Dawid, zajadając się jedną z dyniowych babeczek – Upiekłaś doskonałe pyszności!

– Na pewno tu wrócę. Uwielbiam piec! Do zobaczenia! – odpowiedziała Dorotka, machając mu na pożegnanie.

Po powrocie do domu, trochę już zmęczona Dorotka wzięła długą, gorącą kąpiel w pysznej i aromatycznej zupie dyniowej. Położyła się do łóżeczka zrobionego ze stosu dyniowych racuchów.

Zasypiając, myślała o kolejnym dniu i spotkaniu ze swoimi wspaniałymi przyjaciółmi. Miała nadzieję, że będą im smakować jej babeczki. A każdy kolejny dzień szykował dla Dorotki i jej przyjaciół nowe przygody...

